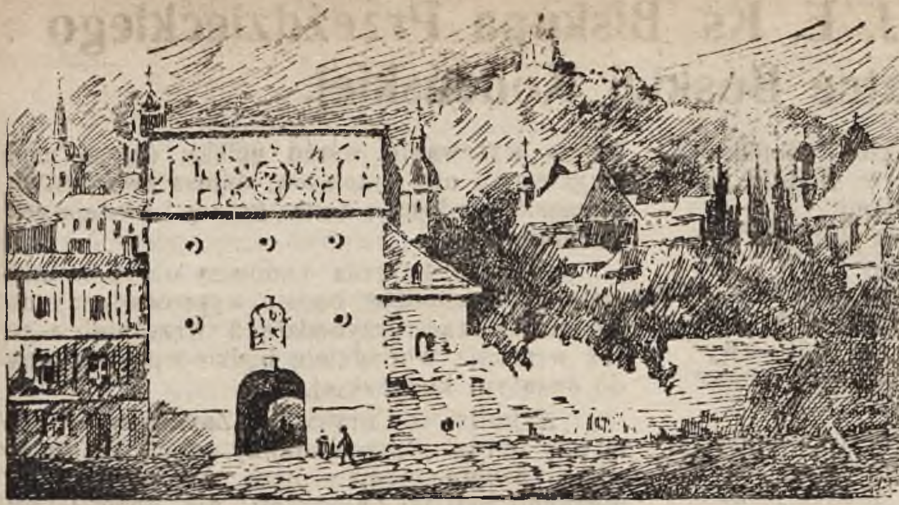
31-go lipca 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 31.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI

WALKA Z BOLSZEWIZMEM.

Kierowana przez władców moskiewskich robota mająca na celu rozsadzenie od wewnątrz społeczeństw europejskich, aby stworzyć grunt pod wszechświatowe panowanie Moskwy, nie ustaje ani na chwilę.

Czerwony potwór moskiewski na wszystkie strony wysuwa swe macki i sieje zgniliznę.

Niedawno robota komunistyczna doprowadziłą do krwawych rozruchów w Wiedniu, gdzie tylko dzięki energji rządu księdza Seipla udało się czerwoną bestję unieszkodliwić.

Gdy tak na całym świecie prowadzi się niecną robotę, my Polacy, jako najbliżsi sąsiedzi bolszewickiej Rosji, jesteśmy narażeni na największe niebezpieczeństwo. Na rozsadzenie naszego państwa najwięcej zależy tym wszystkim, którzy marzą o opanowaniu świata przez bolszewizm.

Niema prawie tygodnia, żeby gdzieś, w jakiejkolwiek części Polski nie ujawniła się wroga państwu robota. W dzisiejszym numerze właśnie podajemy aż dwa takie wypadki — w powiecie Wilejskim aresztowano kilka osób za szpiegostwo na rzecz Sowietów, w Warszawie zaaresztowano komitet partji komunistycznej Ukrainy Zachodniej. Podobne wypadki zdarzają się bardzo często, a ileż przestępstw podobnych pozostaje bezkarnie?

Bolszewizm pracuje. Tej pracy musi się przeciwstawić całe społeczeństwo. Zwalczenie tej klęski społecznej, jaką jest bolszewizm, nie da się uskutecznić wyłącznie środkami policyjnymi. Obok środków policyjnych społeczeństwo musi samo z tą zarazą walczyć. Musi wytworzyć wśród siebie taki nastrój, żeby dla idei bolszewickich nie było miejsca. Społeczeństwo musi przeciwstawić robocie bolszewickiej zdrową ideę narodową i wiarę katolicką.

Nasza wiara i nasza tradycja narodowa, to broń najskuteczniejsza przeciwko próbom rozsadzenia społeczeństwa i państwa od wewnątrz.

Kościół Katolicki był naszą ostoją i obroną przeciw zruszczeniu naszego kraju, dzisiaj jest ostoją przeciw zbolszewizowaniu narodu.

Tak samo idea narodowa, poczucie jedności narodu, przywiązanie do polskości, do kraju ojczystego, do tradycji ojców i dziadów, o ile przesiąkną do wszystkich warstw naszego społeczeństwa, uczynią naród nasz tak mocnym, że żadne wysiłki wrogów nic zaszkodzić nam nie zdołają.

To też obowiązkiem każdego dobrego Polaka, jest stać na straży tych wielkich zasad i szerzyć zrozumienie i przywiązanie do idei narodowej i do Kościoła Katolickiego.

Szczególniejszy nacisk położyć należy na wychowanie w duchu narodowym i katolickim młodzieży naszej, która niestety tak często poddaje się zgubnej agitacji bolszewickiej.

St. Kodź.

List pasterski J. E. Ks. Biskupa Przeździeckiego o Matce Boskiej Kodeńskiej.

Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej od XVII wieku przebywający w Kodniu na Podlasiu, zasłynął licznymi cudami.

Któż policzy te skarby łask Bożych, które przez ręce Najświętszej Panny Marji w Kodniu na ludzi spłynęły?

Cudowny obraz Matki Boskiej w Kodniu zaprawiał dusze podlasiaków do walki zwycięskiej w godziny prześladowań za wierność Kościołowi świętemu.

I przyszły godziny cierpień, udręki, więzień, katuszy, śmierci męczeńskich za wiarę ojców. Przez długie lata Podlasie jęczało szlochem mordowanych, katowanych, spływało krwią prześladowanych za Unję, za jedność.

Aby opór prześladowanych osłabić, aby ich wszelkiej nadziei pozbawić, porwano dnia 2-go sierpnia 1875 roku Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej i wywieziono go z prastarej świątyni, którą przemieniono na cerkiew prawosławną. Gdy kozacy otoczyli wóz, na którym złożono cudowny obraz i ruszali w drogę, wierni rzucili się pod nogi koniom. Odparto bezlitośnie broniących cudowny obraz. Wóz popędził naprzód. Wśród szlochu i narzekań zrozpaczonego tłumu dał się słyszeć głos pociechy, głos wiary w zwycięstwo sprawiedliwości nad zbrodnią: „Matka nasza wróci do Kodnia, ufajcie!". Przemoc mogła wywieźć cudowny obraz, lecz ta sama przemoc nie mogła oderwać serc podlaskich od Matki Kodeńskiej...

Do Częstochowy, gdzie umieszczono obraz, biegły modlitwy z Podlasia, modlitwy błagalne o pomoc w ucisku, o wytrwanie w prześladowaniach. Do Częstochowy przekradał się podlasiak, aby popatrzeć na cudowny obraz i przed nim użalić się, wypłakać.

W wolnej Polsce cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej wraca na swe miejsce.

Wśród krzyku, wrzawy, przekleństw kozaków, wśród płaczu i jęków ludu wiernego wywożono cudowny obraz z Podlasia. Jak gdyby w odpowiedzi na to po 52 latach wygnania, z dnia 4 na 5 lipca, wśród nocnej ciszy, cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej w granice Podlasia wstąpił. I Matka nasza na uśpione domy zsyła kwiaty łask swoich, witając swe wierne dziatki.

Pierwsza stacja drogi powrotnej cudownego obrazu w Siedlcach, w stolicy djecezji Podlaskiej, a w niej w kaplicy małego seminarjum duchownego.

Nie zapominajmy, że kaplica seminarjum mieści się w tym budynku, gdzie przemieszkiwał gubernator siedlecki, który wywiózł cudowny obraz z Kodnia i skąd rozchodziły się rozkazy na całe Podlasie, zmierzające ku temu, aby wszystkich od Kościoła katolickiego oderwać, mowy ojczystej pozbawić. Dziwne są drogi Opatrzności Bożej!

Dnia 2 sierpnia, jako w rocznicę wywiezienia obrazu z Kodnia, zaśpiewamy uroczyste Te Deum laudamus. Ciebie Boga chwalimy, że za wytrwanie wśród ucisku dajesz nam zwycięstwo nad przemocą, dajesz zwycięstwo ku naszej radości i nauce naszej i następnych pokoleń.

Dnia 18 sierpnia cudowny obraz w uroczystym pochodzie będzie wyprowadzony do Kodnia, dokąd przybędzie 3 września, 4-go zaś września w niedzielę będzie wprowadzony do świątyni kodeńskiej.

Najmilsi w Chrystusie! Zapatrzeni w cudowny obraz przypominajmy sobie, ile to za wiarę świętą ojcowie nasi wycierpieli, jak mężnymi byli jej obrońcami, nie pozwalajmy sobie wiary wydzierać przez słuchanie bezbożnych rozmów, czytanie złych pism i książek. Jeżeliby takie były w domach naszych, usuńmy, zniszczmy.

Rosjanie wywieźli z Kodnia cudowny obraz Marji Panny, nie pozwólmy, aby szatan z duszy naszej wywiózł Matkę Najświętszą, nie wypędzajmy Jej od siebie przez grzech. Rzucajmy Marji pod nogi kwiaty wołania naszego: Utwierdzaj wiarę moją! broń przed zaparciem się wiary, przed zerwaniem z Kościołem świętym!

Skłócono nas, powaśniono, podzielono na partje, spoglądające na siebie z nienawiścią. A przecież my mamy jedną Królowę nad sobą, jedną Matkę, która miłuje całą Polskę i w niej wszystkich ludzi bez wyjątku.

Rzucajmy Marji pod nogi kwiaty zgody, wzajemnej miłości, darowania sobie uraz. Mówmy do Niej: „Nie spojrzę na Twój cudowny obraz, póki nie rzeknę mocno w swem sercu, że przebaczam wszystkim, że nie chcę nikogo nienawidzieć.

Karmiono nas fałszywemi naukami, że należy unikać pracy, a przez to coraz bardziej ubożejemy, coraz większa bieda u nas. Rzucajmy Marji pod nogi kwiaty mocnych postanowień, że każdy z nas swoje obowiązki, przyjęte na siebie zobowiązania, będzie wykonywał jak najlepiej". Marya nam w pracy pobłogosławi i dopomoże, aby Polska, a w niej każdy był coraz zasobniejszy.

Coraz bardziej rozszerzają się bezecne mody, polegające na tem, aby dziewczęta i niewiasty coraz nieskromniej się ubierały. Wprowadzają bezwstydne tańce. A z tego cnota skromności coraz bardziej ginie, obyczaje coraz bardziej się rozluźniają. Ludzie stają się podobni do zwierząt. Dziewczęta i niewiasty, sypcie Maryi ustawicznie pod nogi kwiaty waszej skromności, przez co coraz bardziej będziecie się Jej podobały, a ludzie będą coraz bardziej was szanowali.

Wystawający przed świątyniami w czasie nabożeństw niech rzucają Maryi pod nogi kwiaty mocnego postanowienia: Matko moja! już będę dobrze się modlił, uważnie słuchał Mszy św. i nauki.

Oddający się nadużywaniu trunków niechaj rzuca Maryi pod nogi mocne przyrzeczenie: Matko moja! już nie będę się upijał,

nie będę się wdawał w towarzystwa, ciągnące do pijaństwa, będę się starał unikać zupełnie trunków.

Niech każdy rzuca Maryi pod nogi kwiaty tych dobrych postanowień, przyrzeczeń poprawy, które widzi, że są mu potrzebne, że Marya ich od niego żąda.

Gdy takie niewiędnące, najmilsze Matce naszej kwiaty, sypać będziemy na drodze uroczystego Jej pochodu do Kodnia i następnie przez całe życie, to naprawdę będziemy dobremi dziećmi, które Ona zawsze tulić będzie do serca swego i błogosławić.

Niech wielbią dusze nasze Pana, że wejrzał niskość Podlasia i cudowny obraz swej Matki zwraca.

Boże nasz! padamy na kolana i wołamy:

Matko Boska kodeńska, cudami słynąca, przez długie wieki najmiłościwiej opiekująca się Podlasiem, po długiem wygnaniu wracasz napowrót do Kodnia, do ludu Twego. Wygnanko Przenajświętsza, witam Cię z radością, upadam przed Tobą i z największą pokorą błagam, utwierdź wiarę moją, niech życie moje będzie według nauki Synaczka Twojego, niechaj będę katolikiem nie tylko z imienia, lecz i z czynów. Panno Przeczysta, wejrzyj miłościwem okiem na Podlasie męczeńskie, na jego długie i straszne cierpienia, ponoszone w obronie wiary świętej i spraw, aby nikt się na Podlasiu nie zasmucał, błogosław każdemu domowi, uproś u Syna Twego, aby na Podlasiu wszyscy w zgodzie i miłości żyli. Wyciągnij, Królowo nasza, ręce błogosławiące nad całą Polską, niechaj ona zawsze wierna będzie Synowi Twojemu Najmilszemu, niech ją omijają mory, zarazy, głód i klęski wojny, niech szczęśliwa, zgodna, pracowita rozwija się dla chwały Bożej w Trójcy Świętej Jedynego.

Matko Boska Kodeńska otul nas płaszczem opieki swojej i już nigdy nie odchodź z Podlasia. Amen.

† **Henryk**,
biskup.

Co i jak robić, żeby działo nam się lepiej?

My, Polacy, nigdy nie byliśmy i nie jesteśmy do chwili obecnej dobrymi kupcami. Od wieków zasadniczym zajęciem większości narodu było rolnictwo. Wymianą tego, co rolnik wytwarzał, w większości wypadków zajmowała się ludność napływowa, nie polska, więcej uzdolniona do czynności kupieckich, wymagających rzutkości, sprytu i zmysłu organizacyjnego. Ten stan rzeczy przetrwał i do dziś. Jeżeli jednak w czasach dawnych, w czasach mało rozwiniętego życia gospodarczego, szkody, jakie stąd wynikały dla rolnictwa, były stosunkowo niewielkie — to dzisiaj przy wzmożonej walce o byt, a więc o pieniądz i ceny — brak własnej dobrej organizacji handlowej powoduje dla rolnictwa straty dotkliwe.

Jesteśmy krajem, który posiada największą różnicę pomiędzy cenami hurtowemi a detalicznemi. Jaki stąd można wyciągnąć wniosek? Pośrednictwo handlowe jest zbyt kosztowne i źle zorganizowane. Straty, jakie ponosi rolnik z tego powodu, sięgają głębiej, aż do samej produkcji rolniczej, wywołując jej niesłychaną niskość w porównaniu z innemi krajami. Istnieje bowiem cały szereg działów w gospodarstwie rolnem, które nie rozwijają się należycie tylko ze względu na słabą opłacalność wywołaną brakiem zorganizowanego zbytu. Bardzo ścisła zależność pomiędzy zbytem t. zn. dobrą ceną, a wysokością produkcji da się stwierdzić we wszystkich niemal działach życia teraźniejszego. Dla przykładu weźmy tak pięknie rozwijające się u nas w Polsce od dwóch przeszło lat—mleczarstwo. Do niedawna jeszcze w tych okolicach, gdzie nie było mleczarń spółdzielczych, o dochodzie z bydła słuchało się jak bajki o „żelaznym wilku“, krowy źle żywione, źle pielęgnowane miały dostarczyć „kapki“ mleka dla domu i nawozu pod okopowe. Ktoby tam myślał o kupowaniu pasz treściwych, kuchu, otrąb, dawaniu w zimie buraków pastewnych. Rzecz prosta, że tak po macoszemu traktowana krowa opłacała pięknem za nadobne, nie mogąc zdobyć się na przyniesienie gospodarzowi dochodu w gotówce. Dopiero mleczarnie, zapewniające stały i dobry zbyt na masło, otworzyły rolnikom naszym oczy na to — co może dać dobrze żywiona krowa. Jako skutek, widzimy wielkie zainteresowanie się kółek rolniczych sprawami hodowli i żywienia — nie tyle z zamiłowania czy dla przyjemności, ale z chęci podniesienia dochodu. Już to człowiek, odkąd „wymyślił“ pieniądze, taką ma naturę że stara się ich mieć jaknajwięcej — wątpię, czy chęci te zmienią się kiedyś.

Pomimo jednak tych szczerych chęci zdobycia pieniądza, nie zawsze wiemy, jak należy to robić. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że u nas we własnem gospodarstwie leżą, często na podwórzu, koło nas, a my nie umiemy ich podnieść. I często nawet w tych wsiach, które postawiły na nogi jeden z działów swojego gospodarstwa, panuje dziwne zaślepienie, gdyż na inne źródła dochodu mało lub prawie wcale nie zwraca się uwagi. Jestem pewien, że gdybym chciał przekonać jakiego członka mleczarni spółdzielczej, pracującej we wsi od roku, że nie ma on dochodu z krów i że wobec tego nie warto ich trzymać i żywić, napewno stuknąłby palcem w czoło, pokazując na mnie — lub mruknął gorzkie słowo pod moim adresem. Często w rozmowach z kółkowcami daje się odczuć duma z posiadania w wiosce „fabryki pieniędzy“, jaką jest mleczarnia. W to nie wątpi nikt! Ale na tem nie koniec. Takich „fabryk pieniędzy“ można u nas w Polsce stworzyć dużo, trzeba tylko rozumieć własny interes i umieć wytrwale do niego dążyć. Taką fabryką pieniędzy poza mleczarnią będzie również jajczarnia spółdzielcza; a jak niewiele dotąd zrobiono u nas w tym kierunku! Głowę własną można dać za to, że zbiornice jaj mogą zrobić dla hodowli kur to, co mleczarnie zrobiły dla hodowli krów i że mogą być błogosławieństwem dla

każdej okolicy. Tyle już pisano o tem, tak jasno i wyraźnie, jak się to mówi z „ołówkiem w ręku“. Tłómaczono, jaki dochód można mieć z porządnie hodowanych kur i dobrze sprzedawanych jaj, że aż dziwić się należy doprawdy, iż tak opornie i powoli powstają przy mleczarniach zbiornice jaj. A przecież zdawałoby się, że ciężkie warunki, w jakich cały nasz kraj i rolnictwo się znajdują, powinny otworzyć nam oczy, powinny nauczyć gospodarować z „kredką“. Dlaczegóż to kura duńska ma znosić rocznie 200 jaj i dawać swojemu gospodarzowi zysk, a nasza polska tylko 70 i sprawiać gospodarzowi tylko wtedy radość, kiedy on lub kura są chorzy, bo mu ją włożą do garnka? Zastanówmy się nad tem, pomyślmy, a odpowiedź napewno będzie jedna. Kury nasze dlatego mniej i mniejsze niosą jaja, gdyż jesteśmy temu sami winni. Nie umiemy sobie stworzyć dobrego zbytu i nie staramy się wyciągnąć przez to należytego dochodu z drobiu.

Przyjrzyjmy się teraz naszym sadom, warzywnikom i pomyślmy, ile one dają dochodu przeciętnemu gospodarzowi? A przecież jeżeli chodzi o interes całego państwa, to dzieje się tutaj jeszcze gorzej aniżeli przy nabiale. Bo jeżeli wprawdzie stanowczo za mało, ale zawsze wywozimy jaja i masło, to warzywa i owoce sprowadzamy z zagranicy.

Stanowczo jest to objaw dla interesów państwa i rolnictwa szkodliwy i z całym wysiłkiem woli i pracy powinniśmy się jemu przeciwstawić. Nie zajmujemy się owocami i warzywem, bo nie umiemy dobrze sprzedać i wyciągnąć zysku z tej gałęzi rolnictwa. Nie ulega wątpliwości, że wielką przeszkodą jest u nas zły stan dróg, który nie pozwala zbywać towaru w stanie świeżym. Jednak naszą jest winą, że nie zakrzątniemy się koło pobudowania piwnic, chłodni do owoców, suszarni i fabryk marmolady, które to urządzenia przyczynić się mogą do równomiernego zaopatrywania rynku wewnętrznego w owoce, względnie przeróbki gatunków gorszych, nie nadających się do spożycia w stanie świeżym. I znowu nie ulegą wątpliwości, że wszystkie te placówki byłyby „fabrykami pieniędzy“, tak jak mleczarnie. One również byłyby najlepszymi nauczycielami warzywnictwa i sadownictwa, wykazując, jaki dochód przynieść mogą racjonalnie zagospodarowane ogrody i osady.

Nie chcę mnożyć przykładów. Śmiało powiedzieć można, że niema w gospodarstwach naszych ani jednej gałęzi produkcji, którejby nie można było ulepszyć, usprawnić, podnieść jej wydajność i dochód. I również z całą stanowczością stwierdzić można, że najlepszą drogą, najszybciej i najpewniej prowadzącą do celu jest ujmowanie tych spraw od strony zbytu. Polska, pokryta siecią spółdzielni—będzie bogata i mieć będzie bogatych rolników. To jest droga, po której można dojść nietylko do dobrobytu osobistego, ale również i do bogactwa, oraz potęgi całego narodu i Państwa Polskiego.

T. Fijałkowski.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Rocznica rządów gabinetu Poincaré'go. Rok temu Francja była w bardzo złej sytuacji gospodarczej. Kurs franka francuskiego spadał, drożyzna wzrastała, trudno było o pracę i nie było żadnych widoków na polepszenie. Rządzili wtedy we Francji lewicowcy. Cały naród francuski zrozumiał, że lewicowcy nie potrafią wyprowadzić kraju z fatalnego stanu. Zrozumieli to nawet sami lewicowcy. Rząd lewicowy podał się wtedy do dymisji, a na czele rządu koalicyjnego, to znaczy złożonego z różnych stronnictw, stanął narodowiec francuski Poincaré (czytaj Pułkare), który był w czasie wojny prezydentem republiki Francuskiej.

Gdy Poincaré objął ster rządów, natychmiast położenie gospodarcze Francji poprawiło się i dziś już Francja jest na drodze do dobrobytu.

W ubiegłym tygodniu we Francji obchodzono uroczyście rocznicę istnienia rządu Poincaré'go.

Cała Francja z okazji tej uroczystości składała mu hołd i to nietylko narodowcy, ale nawet i lewicowcy, którzy kiedyś jego, jako narodowca, zwalczali, ale teraz zobaczyli, że on uratował gospodarkę państwa.

Pisma francuskie wskazują, że przed rokiem, kiedy Poincaré obejmował rządy, zastał w skarbie tylko 1 miljard franków. Obecnie bilans zamyka się sumą 11 miljardów.

RUMUNJA.

Zgon króla rumuńskiego. W środę dn. 20 lipca zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, król rumuński Ferdynand I. Cała Rumunja okryła się żałobą po zgonie króla, był to bowiem król bardzo dla swego państwa zasłużony. Podczas wojny wbrew staraniom niektórych polityków, wypowiedział się przeciwko Niemcom po stronie koalicji i przez to przyczynił się do zjednoczenia Rumunji. Przed wojną Rumunja była małem państwem, gdyż duża część ziem zamieszkałych przez ludność rumuńską była pod panowaniem Węgier, Austrji i Rosji.

Dzięki zwycięskiej wojnie, król Ferdynand zjednoczył wszystkie ziemie rumuńskie i stworzył Wielką Rumunję, przeszło dwa razy większą od przedwojennej.

Po śmierci króla Ferdynanda tron przechodzi na jego wnuka 6-cio-letniego księcia Michała, ponieważ syn króla Ferdynanda, a ojciec Michała ks. Karol zrzekł się tronu, bo prowadził życie niemoralne, niezgodne z honorem królewskim.

Ponieważ nowy król Michał ma zaledwie 6 lat, rządy za niego sprawować będzie rada regencyjna składająca się ze stryja króla księcia Mikołaja, patryarchy i prezesa sądu najwyższego.

ROSJA.

Demonstracje bezrobotnych. Pisma niemieckie podają wiadomość z Petersburga, że w sobotę 9-go lipca odbyła się tam olbrzymia demonstracja bezrobotnych, w której wzięło udział przeszło 100.000 osób. Przemawiało 40-tu mówców. Koreszkow, jeden z członków sowietu Leningradzkiego, żądał zwolnienia zajętych w fabrykach robotników na przeciąg trzech do czterech miesięcy i zastąpienia ich bezrobotnymi. Poszczególni mówcy atakowali w ostrych słowach rząd sowiecki. Znamiennem jest, że prasa petersburska i moskiewska o powyższej demonstracji milczy.

Tak wygląda naprawdę „raj bolszewicki".

Głód w Mińsku. W związku z sytuacją głodową na terenie Białorusi Sowieckiej, komisarjat ludowy aprowizacji B. S. S. R. polecił wprowadzić system kartkowy w detalicznej sprzedaży mąki i chleba. Skutkiem niedowiezienia transportu mąki żytniej z Ukrainy, brak mąki do tego stopnia dał się odczuć najbiedniejszej warstwie ludności, że przed sklepami spożywczemi przez całą noc stoją ogonki, wyczekując po kilkanaście godzin na otwarcie sklepu.

Władze sowieckie w obawie przed rozruchami głodowemi wzmocniły milicję, która gęsto patroluje miasto we wszystkich kierunkach, szczególnie w godzinach nocnych. Zawezwano również konną milicję G. P. U. t. zw. „karatielnyje oddieły".

PALESTYNA.

Trzęsienie ziemi w Palestynie. Palestynę nawiedziło trzęsienie ziemi. Szczególnie dotkliwie ucierpiało miasto Sichem, gdzie zginęło 20 osób. W jednej wsi pod Jerycho zabitych jest 8 osób. W samej Jerozolimie zabita jest tylko jedna osoba, zaś 12 rannych, lecz spustoszenie jest tu największe. Uszkodzona została część grobu Zbawiciela, gmach uniwersytetu hebrajskiego, budynki pocztowe i gmach sjonistycznej głównej kwatery. Runął dom prezydenta policji. Na Górze Oliwnej zawalił się szereg domów, przyczem zabitych jest czworo dzieci. W Ainkarin, w miejscu urodzenia Jana Chrzciciela, znalazły śmierć cztery kobiety. W Jerycho zawalił się hotel z 3 turystami, w Nabiur zginęło 30 osób. Znaczne straty poniosły miejscowości Oliwez i Ramalah.

Liczba trupów, wydobytych z pod rumowisk zwalonych domów i budynków, wynosi już przeszło 400. Jak przypuszczają, liczba ta nie jest jeszcze ostateczna, gdyż odkopywanie gruzów posuwa się bardzo powoli.

Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi, sięgają sumy przeszło 250 tys. funtów szterlingów.

Rząd podjął energiczne środki, by nie dopuścić do rabunków ze strony koczujących plemion beduińskich lub zbrodniczych elementów.

W kraju panuje spokój.

Pomoc dla ludności wojew. Nowogródzkiego.

Jak wiadomo w niektórych powiatach województwa Nowogródzkiego wielkie spustoszenie poczynił huragan, który szalał tam w połowie czerwca. Wiele ludzi pozostało bez dachu nad głową, bo huragan zniszczył ich domostwa.

Wobec tego Rada Ministrów na posiedzeniu dn. 25 lipca uchwaliła przyjść z pomocą ludności, która ucierpiała wskutek huraganu.

Ministerstwo Robót Rolniczych ma wyasygnować 750 tysięcy złotych na długoterminowe pożyczki na odbudowę domów zniszczonych, a Ministerstwo Wyznań i Oświaty — 60 tysięcy złotych na odbudowę szkół, kościołów i cerkwi.

Z całej Polski.

Pogłoski o zmianach w rządzie. W ostatnich czasach rozeszły się w Warszawie pogłoski, jakoby w rządzie miały nastąpić zmiany. Mówiono, że minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski ma zostać wojewodą warszawskim, a na jego miejsce ma być mianowany obecny minister Poczt i Telegrafów Miedziński. Jak się obecnie okazuje pogłoskom tym urzędownie zaprzeczono.

Likwidacja komitetu komunistycznego. Władze Bezpieczeństwa Publicznego zlikwidowały Centralny Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partji Ukrainy zachodniej, mieszczący się w mieszkaniu aresztowanego posła białoruskiego Taraszkiewicza, przy ul. Świętokrzyskiej. Mieszkanie zajmował obecnie dr. praw Karol Chamicz. Aresztowano w Warszawie kilkadziesiąt osób. W czasie rewizji znaleziono kilkadziesiąt kilogramów gotowej do wysłania bibuły agitacyjnej komunistycznej, drukowanej w języku ukraińskim.

W piątek miał się odbyć w Warszawie międzynarodowy zjazd komunistyczny, na który przybyło kilkunastu wybitnych przedstawicieli świata komunistycznego. Między innemi aresztowano komunistę niemieckiego Alfreda Langnera i wybitną komunistkę czechosłowacką Adelę Grondbaum. Oboje mimo, że są poddanymi obcych państw aresztowano.

Równocześnie wysłano do Lwowa, do tamtejszych władz Bezpieczeństwa Publicznego telefonogram, celem przeprowadzenia dalszego śledztwa na miejscu. We Lwowie bowiem mieścił się dotychczas Centralny Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partji Ukrainy Zachodniej i tam prowadzą nici likwidacji warszawskiej.

Banda szpiegowska w pow. Wilejskim. — W powiecie wilejskim została wykrytanowa banda szpiegów sowieckich. Członkowie wie jej: K. Kowsz, W. Aloszka, T. Dzieniesz, K, Łuksza z m. Tarasiewicze i Spichla z m. Kurzeńca oraz herszt bandy P. Łuksza, zostali pochwyceni w chwili usiłowania przedostania się przez granicę do Sowietów, dokąd zdążali wraz z zebranym materjałem szpiegowskim. Materjał kompromitujący ich odebrano.

Umowy polsko-niemieckie. W Berlinie został podpisany polsko-niemiecki układ, dotyczący całego obszaru państw, na mocy którego każdy rząd zapewnia obywatelom drugiego państwa świadczenia na wypadek bezrobocia i pomoc dla pozbawionych zarobku, włącznie z państwową pomoca doraźną dla bezrobotnych i pomoc na wypadek kryzysów gospodarczych na tych samych warunkach i w tymże zakresie, jak obywatelom własnym. Z uwagi na powyższe, układające się rządy miały możność wspólnie oświadczyć, że toczące się dotychczas przed komisją mieszaną dla Górnego Śląska, postępowanie w sprawie polskiej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia zostało załatwione.

Pielgrzymka na Jasną Górę. W niedzielę dnia 17 b. m. na skutek odezwy Najdostojniejszego Arcypasterza djecezji częstochowskiej przybyły na Jasną Górę pielgrzymki niewiast z poszczegolnych parafij djecezji częstochowskiej Dzięki sprzyjającej pogodzie pielgrzymki przybyły bardzo licznie, tak, że około 18.000 niewiast zgromadziło się u stóp Jasnej Góry. Nabożeństwo przed szczytem odprawił J. E. Ks. Biskup i udzielił zebranym rzeszom błogosławieństwa, poczem w porywającem kazaniu, oświetlając zadania kobiety w rodzinie i społeczeństwie, stwierdził, że kobieta katoliczka powinna być apostołką Chrystusa Pana, kobieta Polka powinna stać się kapłanką narodu, a jako djecezjanka częstochowska trzeba, by była bojowniczką Matki Boskiej Częstochowskiej. Uzasadniwszy wielkie znaczenie, jakie posiada kobieta, dzięki Sakramentowi małżeństwa, dobitnie podkreślił konieczność rzeszenia się niewiast w Ligi Katolickie, gdyż tylko te organizacje zapewnią kobiecie stanowisko apostołki, kapłanki i przewodniczki duchowej w domu i w narodzie. Dzięki rozgłośnikom, ustawionym w czterech miejscach na wałach Jasnogórskich, wielkie rzesze niewiast zupełnie wyraźnie słyszały słowa dostojnego kaznodziei. Po kazaniu J. E. Ks. Biskup odczytał treść hołdowniczej depeszy, jaką w imieniu zgromadzonych zgodzono się wysłać do Ojca św. Olbrzymi pochód z transparentami i orkiestrami przez miasto do katedry, oraz udzielenie pielgrzymkom błogosławieństwa Najśw. Sakramentem zakończyły ten wspaniały zjazd niewiast częstochowskiej djecezji.

Napad szaleńca na zakonnicę. Z Łodzi donoszą, że dn. 22 b. m. około godz. 7-ej rano, powracały z kościoła św. Krzyża dwie zakonnice, siostry miłosierdzia z domu starców i kalek. Gdy znalazły się już przy zbiegu ul. Przejazd i Kilińskiego, tuż przed gmachem poczty głównej podbiegł do nich jakiś osobnik i zatopił w plecach jednej z nich sztylet. 22-letnia Leontyna Kasprzak upadła na ziemię, obficie brocząc krwią. Towarzyszka jej wyrwała z rany sztylet i pobiegła za uciekającym zbrodniarzem. Do pogoni przyłączyła się policja i kilku przechodniów i po krótkiej gonitwie morderca został schwytany. Do ciężko rannej siostry miłosierdzia wezwano Pogotowie ratunkowe. Lekarz, po udzieleniu pomocy, odwiózł ją do szpitala. Stan jest bardzo ciężki. Zbrodniarzem jest 35 l. Antoni Wojciechowski.

Jubileusz J. E. ks. bisk. Władysława Bandurskiego

W niedzielę, dn. 24 lipca J. E. ks. biskup Bandurski zamieszkały w Wilnie, obchodził jubileusz 40 lecia pracy kapłańskiej.

W dniu tym o godz. 9-ej rano, ks. biskup Bandurski odprawił Mszę św. w kaplicy M. B. Ostrobramskiej.

Na Mszę św. przybyli przedstawiciele władz i instytucji państwowych z pp. wojewodą Wł. Raczkiewiczem, gen. Żeligowskim i gen. Rożenem na czele, dalej delegacje związków i stowarzyszeń, delegacje organizacji wojskowych, cechów i wojska.

Punktualnie o godz. 12 m. 45, w wielkiej sali Pałacu reprezentacyjnego odbył się uroczysty akt wręczenia pamiątkowego adresu J. E. ks. biskupowi Bandurskiemu.

Wśród przybyłych na tę doniosłą uroczystość zauważyliśmy p. p. Wojewodę Wł. Raczkiewicza, wice-wojewodę O. Malinowskiego, gen. br. Żeligowskiego, gen. Rożena z Warszawy, gen. Popowicza, prof. T. Siemiradzkiego, delegata Polonji amerykańskiej, prezesa dyr. ceł Lewakowskiego, prezesa dyr. P. i T. Popowicza, wice-prezesa Dyrekcji Kolei P. B. Cywińskiego, prof. Sławińskiego, Parczewskiego, delegacje wojska i organizacji wojskowych, cechów i stowarzyszeń, przedstawicieli prasy i in.

Ks. biskup serdecznie przywitał się ze zgromadzonymi, poczem do jubilata przemówił prof. Alfons Parczewski, który w swem przemówieniu nakreślił historję życia J. E. księdza biskupa i znaczenie Jego działalności dla Kościoła i Państwa.

Następnie przemówił prof. Sławiński. Na wszystkie przemówienia odpowiedział gorąco ks. biskup, dziękując zebranym za wyrażone Mu słowa uznania, podkreślając, że to, co On uczynił jako kapłan, winien uczynić każdy—kto jest Polakiem.

„Byłem — mówił — zawsze tam, gdzie mi serce Moje, serce Polaka być kazało, a nakaz Ojczyzny był mi nakazem najwyższym“.

Z powodu jubileuszu ks. biskup Bandurski otrzymał ze wszystkich stron Polski blisko tysiąc telegramów z powinszowaniami i życzeniami.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	31	lipca	w Różance
w poniedz.	1	sierpnia	„ Gierwiatach
we wtorek	2	„	„ Trabach
we środę	3	„	„ Rosiach
we czwartek	4	„	„ Rakowie
w piątek	5	„	„ Przyjaźni
w sobote	6	„	„ Synkowiczach
w niedzielę	7	„	„ Wołkowysku

Odpusty: 2 sierpnia: Czarnej Wsi, Grodnie w kościele Franciszkańskim, Kołtynianach.

4 sierpnia: w Klimówce, Pieskach.

6 sierpnia: w Brzostowicy Wielkiej, Hermanowiczach, Jałówce, Sokolanach, Spasie, Synkowiczach, Wasilkowie, Zadziewie.

Z WILNA.

Wybory prezydenta miasta i ławników. — W poprzednim numerze podawaliśmy, że prezydentem m. Wilna został wybrany p. Aleksander Lednicki. P. Lednicki jednakowoż wyboru nie przyjął, oświadczając, że jest związany z Warszawą interesami i nie chce przeprowadzać się do Wilna.

Wobec tego we czwartek, dn. 21 lipca odbyło się drugie posiedzen e rady miejskiej dla wyboru nowego prezydenta.

Posiedzenie trwało bardzo długo, bo brakło kandydatów na prezydenta. Kilka osób, których kandydatury wysuwano zrzekło się z góry.

W pierwszem głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości głosów.

Po tem głosowaniu rozpoczęły się narady, które trwały dwie godziny. W czasie tych narad doszło do porozumienia pomiędzy sanatorami a żydami. Wysunęli oni wspólnego kandydata, p. Folejewskiego, adwokata, komisarza rządu na m. Wilno. Z drugiej strony doszło do porozumienia pomiędzy narodowcami a monarchistami, którzy wysunęli kandydaturę poprzedniego prezydenta miasta, p. Bańkowskiego.

Niestety, kandydatura p. Bańkowskiego otrzymała w trzeciem głosowaniu tylko 15 głosów, a kandydatura p. Folejewskiego dzięki głosom mniejszości narodowych 26 głosów, prezydentem m. Wilna został p. Folejewski.

Osobiście przeciwko p. Folejewskiemu nie można mieć tak poważnych zarzutów, jak przeciwko p. Lednickiemu. P. Folejewski to człowiek powszechnie szanowany. Jest tylko rzeczą pożałowania godną, że przy wyborze p. Folejewskiego siłą decydującą byli żydzi i inne mniejszości.

Zawsze walczymy z wpływami żydów w życiu publicznem i teraz uważamy większość lewicowo-żydowską w radzie miejskiej za rzecz szkodliwą.

Na ławników wybrano pp. Jana Łokuciewskiego, dr. Wiktora Maleszewskiego, Jana Żejmę i Grzegorza Abramowicza.

Jest bardzo źle, że w całym magistracie niema ani jednego inżyniera. W gospodarce miejskiej jest dużo spraw, jak elektryczność, wodociągi, kanalizacja i inne, które wymagają kierownika inżyniera.

Koło chrześcijańsko-narodowe nie posiada w magistracie swego przedstawiciela i dlatego nie ponosi odpowiedzialności za ten magistrat.

Wybory do sejmików w woj. Wileńskiem. Dn. 23 lipca władze wojewódzkie wileńskie wydały zarządzenie przeprowadzenia wyborów do sejmików powiatowych na terenie całego województwa.

Listy z miasteczek i wsi.

Wieś Niegibany, (pow. Wileński).

Wioska nasza należy do gminy Turgielskiej. Do Wilna mamy 48 wiorst, to też często jeździmy i sprzedajemy nasze produkty wiejskie, bezpośrednio mieszkańcom Wilna, co nam się opłaca daleko lepiej, niż na miejscu. Cztery klm. od naszej wioski leży małe miasteczko Nowotarasowo, gdzie jest kościół, a nawet będzie poczta, gdyż rada gminna Turgielska powzięła uchwałę i już się odniosła w tej sprawie do rządu. Wioska nasza jest nieduża, bo tylko 25 domów, ale choć mała, mamy jednak szkołę we własnym budynku gminnym. Za to ludzie starsi wcale nie garną się do oświaty i nie czytują, ani książek pożytecznych, ani gazet. To też zaprenumerowałem jeden numer „Głosu Wileńskiego" dla zachęty i przykładu.

Niedawno trzy tygodnie temu mieliśmy w naszej wiosce straszny wypadek. Powiesił się 12-letni syn Józefa Czujki, z powodu zatargu ze swoją macochą. Józef Czujko służył w sąsiednim zaścianku w Bowdziulach, u Ignacego Klima. Pasł on razem z Jerzym Kreszczeńskim bydło. Pewnego razu Jerzemu Kreszczeńskiemu zginął scyzoryk. Posądzono Józefa o kradzież scyzoryka i zażądał albo zwrotu, albo wartość jego w pieniądzach.

Nie chcąc narażać się Jerzemu, poszedł do ojca do wsi i prosił o kilka złotych. Ale ojca nie zastał w domu, gdyż był on na robocie w lesie. Po wyjściu Józefa, macocha zauważyła brak 3 złotych. Posądziła zaraz o to Józefa i poleciała do zaścianku, gdzie Józefa zwymyślała i zagroziła, żeby teraz już więcej do domu nie przychodził, bo go ojciec zabije, chyba, że się sam powiesi. Józef miał już dosyć tych ciągłych sprzeczek z macochą i tego samego dnia powiesił się w krzakach na olszynie w swojej wiosce, gdzie dopiero po dwóch dniach zauważono wisielca. Tymczasem okazało się, że pieniądze zabrał z sobą ojciec, gdy wyszedł na robotę do lasu. Macocha go zatem niewinnie posądziła.

Feliks Rodziewicz.

Wieś Burkiety, (pow. Wileński).

Wieś nasza leży 4 klm. od granicy litewskiej i pomimo posterunków straży pogranicznej, zdarzają się wypadki napadów bandyckich. Niedawno Jankiewicz Józef z naszej wioski poszedł do lasu, żeby sobie nazbierać mchu.

Gdy powracał z lasu, między godz. 8—9 spotkało go czterech ludzi uzbrojonych w karabiny, w cywilnych ubraniach i długich butach. Zatrzymali go, zapytali skąd jest, a potem zrewidowali i zabrali dokumenty, jakie posiadał przy sobie i 10 zł. Chcieli mu także zdjąć buty, ale ich uprosił, potem kazali mu, żeby prędko się oddalił. Sami zaś skierowali się w stronę granicy. J. B.

Ceny obcych walut.

z dn. 27 lipca 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Praca — wzbogaca.

Pisaliśmy w ostatnim numerze o tem aby matki nie zatrzymywały przy pracy domowej dzieci które są w wieku szkolnym i pisaliśmy tam o karach jakie za to rodzice ponoszą. Dziś chcemy jeszcze o tem pomówić i wyjaśnić, że nie dzieje się to przez pogardę domowej pracy broń Boże. I w tytule wypisaliśmy, że praca—wzbogaca. Dziewczęta zwłaszcza, jako przyszłe kobiety, mające własne domy rodzinne, muszą umieć w tych domach wszystko własną ręką zrobić i ugotować i wyprać i uszyć i sprzątnąć i muszą tę pracę szanować, ale się jej nie wstydzić, jak to często widzimy.

Matki same są tu często winne, uważając tę pracę domową za coś podlejszego i odsuwając od niej córki chodzące do szkoły, jako już „panienki".

Jeżeli mówimy aby z powodu gospodarstwa domowego nie opuszczać szkoły, to dla tego, iż czasu nie starczy na wszystko. Nie mniej rozumna matka dbać będzie by jej córka nie odzwyczajała się od tych zajęć codziennych i weźmie ją do małej pomocy w domu, gdy dziecko wróci ze szkoły.

Nie możemy jeszcze oduczyć się uważać najzwyklejszej nauki czytania za coś „pańskiego" przeszkadzającego „prostej robocie". Tymczasem zagranicą każdy prosty robotnik czyta i pisze, a swego zajęcia stróża lub woźnego nie wstydzi się. I to samo jest w tych dzielnicach Polski, które brały przykłady z państw oświeconych, nie zaś jak my ciemnej Rosji.

W Poznaniu każdy robotnik idąc do pracy kupuje sobie rano gazetę na rogu ulicy, gdzie siedzą kobiety ze stosami ogromnemi gazet, a nie tak jak u nas z rozwieszonemi na sznurku numerami. Tam każda służąca czy podzienna kobieta czyta i pisze. Praczka np. i to starsza wiekiem, odnosząc coś z prania podaje własnoręcznie bardzo pięknie napisany rachunek i prosi na chwilę o leżącą na stole gazetę, bo jeszcze dzisiejszej nie czytała a musi (powiada) codzień przeczytać o tem co się dzieje na świecie.

Więc nic dziwnego, że w Poznaniu zamożniejsi są ludzie bo oświeceni, a każda dobra gazeta drukuje się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, podczas gdy u nas i z kilku tysięcy numerów nie wszystko sprzedadzą.

Tam i dziewczęta nie wstydzą się pracy swoich ojców i nie mówią, że jest „inżynierem", jeśli jest robotnikiem ziemnym, lub będąc córkami rzemieślnika nie nazywaja go „urzędnikiem" jak to u nas nieraz bywa.

Ten fałszywy wstyd „prostej pracy" pochodzi z głupoty. Lizną trochę czego w szkołach i już pomiatają pracą rodziców co na nich zarabiają. Albo dziewczęta trochę poduczone, będąc gdzieś służącemi, wstydzą się tego przed koleżankami i rzucają nieraz najlepsze miejsca, woląc zająć się szwaczkowstwem i szyć w zaduchu cały dzień w wyobrażeniu, że słowo „szwaczka" bardziej honorowe niż „służąca".

Są to wszystko pojęcia fałszywe, skutki ciemnoty. Żadna uczciwa praca człowieka nie hańbi, a hańbi hultajstwo.

By to wszystko wykorzenić — potrzeba oświaty. Niech więc matki nie odsuwają swych dzieci od szkół, ale obok szkolnej nauki, niech je własnym przykładem uczą poszanowania każdej domowej paacy i wdrażają do niej.

Wtedy tylko Polska zrówna się z prawdziwie cywilizowanemi narodami i spełni swoje zadanie przedmurza Chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo od czasów najpierwszych opierało się zawsze na pracy uczciwej.

Streszczając powyższe powiem co następuje: Obowiązkiem dobrej, chociaż nieuczonej matki, jest nie tylko chłopców ale dziewcząt w wieku szkolnym (7 lat mające) posyłać do szkoły. Ujmie to trochę matce pomocy w domu, lecz od tej pracy domowej nie trzeba (dziewczyny zwłaszcza) zupełnie odsuwać. Trzeba nawet od tej „uczonej" córki wymagać drobnych usług przy gotowaniu, praniu i t. d. na co zawsze znaleźć można trochę czasu. Niech córka uczy się nie pogardzać domowemi zajęciami, niech wie, że książki są po to, by młodzież uczyła się lepiej spełniać swoje obowiązki w rodzinie własnej, a w przyszłości w tej wielkiej rodzinie jaką jest — Naród.

Narody zaś tylko praca — wzbogaca.

W. Ż.

Sekretarjat Nar. Org. Kobiet przeniesiony na Mostową Nr. 5 m. 3. Czynny jest w środy i piątki od godz. 11 – 1.

Członkinie Zarządu N. O. K. dyżurują w Red. „Głosu Kobiet" (Dominikańska 4) we wtorki i piątki od g. 11½ do 1.

Czytajcie i popierajcie pismo tygodniowe, pożyteczne dla wszystkich „Głos Wileński".

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1.